Poczta opłacona zgóry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POSWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Serinlego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. dyr. A. Rondthalera, ks. prefekta Gloeha — z Warszawy, ks. G. Manitiusa z Poznania oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p. p. mec. H. Eberhardta mec. A. Burschego, prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną, redakcją i pastora Zboru Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 złote kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165. i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę. Ogłoszenia: Kolumna [illegible] wiera 4 szpalty ogłoszeń. [illegible] wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok VI. Warszawa, dnia 11 października 1925 r. **Nr. 41.**

Chrześcijaństwo — czynnikiem rozwoju.

Kazanie na rozpoczęcie roku akademickiego 1925 26, wygłoszone przez Dziekana Wydziału Teologji Ewangelickiej E. Burschego.

„Szukajcie naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane.

Mat. 6,33.

Świat chrześcijański na nowe wkracza tory, albo raczej coraz lepiej uświadamia sobie istotną treść zwiastowania Jezusowego oraz cel, który Mu przyświecał.

Takie przynajmniej odnoszę wrażenie, gdy spoglądam na doniosłe, przełomowe w dziejach chrześcijaństwa wydarzenie ostatnich tygodni. Mam na myśli ów zjazd wszechświatowy, który odbył się w czasie wakacji ubiegłych, gdy za wyjątkiem Rzymu, który nie uznaje odmiennej myśli oraz działania religijnego, zjednoczyły się przy wspólnych nabożeństwach i naradach przedstawiciele wszystkich kościołów oraz wszystkich niemal odłamów chrześcijaństwa.

A cel, który przyświecał tym wspólnym naradom? Duch, który ożywiał ten nowoczesny sobór powszechny?

Tu w przeciwieństwie do dawnych soborów nie chodziło o ustalenie pewnych powszechnie obowiązujących dogmatów, które ujednostajniłyby wierzenia religijne i nadałyby kierunek jednolity myśli religijnej. Takie tradycyjne ujmowanie istoty chrześcijaństwa, sprzeczne zresztą — aby to stwierdzić odrazu — z duchem Chrystusowym,, ,byłoby zacieśnieniem, zubożeniem zwiastowania Jezusa, który nikogo nie odtrącał i owszem przyjmował każdego bez względu na jego usposobienie.

To też zrozumiano wreszcie tę prawdę elementarną, że i w dziedzinie wierzeń chrześcijańskich niepodobna wcisnąć w ciasne ramy jakiegoś dogmatu nie tylko już ras i narodów poszczególnych, ale jednostki nawet, że różnorodność przeżyć religijnych wymaga i usprawiedliwia zarazem tę rozmaitość form, jaką z biegiem stuleci przybrała wzniosła idea Chrystusowa. Nie nad dogmatami więc radzono na owym soborze nowoczesnym, zastanawiano się raczej nad urzeczywistnieniem wzniosłej zasady Chrystusowej — miłości, najprzedniejszym przykazaniem Jego, miłości, której szczególnie dziś potrzeba narodom i jednostkom, aby pchnąć znów ludzkość, która niby ugrzęzła w bagnie materjalizmu i zrodzonej stąd nienawiści,, na drogę rozwoju normalnego.

Oto czemu mówię, że świat chrześcijański na nowe wkracza tory, a raczej coraz lepiej uświadamia sobie istotną treść zwiastowania Jezusowego, bo jeśli choć w drobnej mierze urzeczywistnione będą te zbożne poczynania, to nie powiem wprawdzie za Clemenceau: „Wielka rewolucja rozpocznie się dopiero wówczas, gdy chrześcijanie zdecydują się żyć po chrześcijańsku“, lecz rzeknę, że wówczas chrześcijaństwo spełni swe zadanie i będzie tym czynnikiem, który sprowadzi nową erę w dziejach ludzkości.

Bo też **chrześcijaństwo**, skoro tylko uprzytamnia sobie swe powołanie, było, jest i będzie **czynnikiem rozwoju**. I o tym pragnąłbym mówić na podstawie przeczytanego słowa Jezusowego.

Chrześcijaństwo — czynnikiem rozwoju! Gdy wygłaszam to zdanie dokładnie zdaję sobie sprawę z tego, że nie wszyscy je podzielają. Wielu raczej przeciwnego jest zdania i patrzy na chrześcijaństwo jako na czynnik, który od czasów najdawniejszych aż po dzień dzisiejszy powstrzymywał rozwój ludzkości i kultury. Nie przeczę też temu, o czem najwyraźniej świadczą dzieje, że chrześcijaństwo zawsze zajmowało pewne stanowisko krytyczne w stosunku do otaczającego go świata i jego kultury.

Weźmy oto chociażby okres najdawniejszy, gdy bezpośrednio po śmierci Jezusa uczniowie jego, a więc ci, którzy zdawałoby się najlepiej zrozumieli myśl Mistrza, przewodzili powstającemu kościołowi. Zaiste możnaby spoglądać na okres ten, jako na zaprzeczenie wszelkiej kultury. Wszak świat cały i jego losy nic ich nie obchodziły. Z utęsknieniem spoglądali jedynie na powrót Pana, oczekując wraz z zagładą i zniszczeniem wszystkiego co było, nastania Jego panowania, królestwa Bożego. Śród takich nastrojów trudno rzeczywiście było myśleć o pracy nad dalszym rozwojem świata, o budowaniu jego.

A to co widzimy tam w zamierzchłej przeszłości, powtarza się poniekąd po dziś dzień. Po wszystkie bowiem

czasy, a i dziś nie brak tych, którzy szukają treści zwiastowania Jezusowego, królestwa Bożego poza światem, poza życiem, gdzieś w tajemnej krainie, niedostępnej dla istot żyjących. Dla nich więc chrześcijaństwo przestaje być religją życia, a staje się religją śmierci, w najlepszym razie religją życia przyszłego, innego świata. Kto zaprzeczy istnieniu licznych rzesz, które tak właśnie pojmują religję Chrystusową, i które z tego powodu negatywne wręcz zajmują stanowisko wobec świata całego, jego kultury i rozwoju dalszego. Pod tym względem cechuje ich pesymizm, pesymizm bezwzględny, jak w dobie pierwotnej.

Stwierdzając to wszystko, pojmuję jednak pesymizm ten. A jeśli chrześcijaństwo tu wrogiem było kultury, to właśnie w tym widzę działanie jego,, jako czynnika rozwoju. Przeciwko jakiej bowiem kulturze zwracał się zapał pierwszych chrześcijan? Przeciwko światu zmaterjalizowanemu. Czyż bowiem taką nie była kultura Rzymu w dobie cezarów?.

A z nią chrześcijaństwo nie chciało i nie mogło mieć nic wspólnego. Ona musiała być obalona, tak samo jak nie może się ostać na dłuższą metę dzisiejszego świata zmaterjalizowanego.

Lecz i tu nawet chrześcijaństwo nieogranicza się do negacji, lecz występuje jako coś nowego, pozytywnego, jako czynnik rozwoju, który potrafi pchnąć świat w nowym kierunku. A ten kierunek zakreśla nam słowo Jezusa: Szukajcie naprzód królestwa Bożego i jego sprawiedliwości.

Kazanie o królestwie Bożym! Czymże jest ono? Radykalnym przeciwieństwem do wszystkiego co poziome, co krępuje ducha i nie pozwala mu wznieść się na wyżyny. Świadczy o tym chociażby cały rozdział szósty ewangelji Mateusza, gdzie Jezus, wskazując nam ideał królestwa Bozego, przeciwstawia się wszelkiej pobożności zewnętrznej, która występuje na jaw w jałmużnach, dawanych i uprawianych na pokaz; więcej, przeciwstawia się on nawet modlitwie, jeśli nie płynie ona z głębi serca spragnionego łączności z Bogiem, a tym samym stała się czczą formą; przeciwstawia się zaś przedewszystkiem wszelkim troskom o dobra materjalne, chociażby nawet tak niezbędne dla życia naszego, jak pokarm i napój, jak odzienie. Wszystko to niema dlań żadnej wartości. Wzamian tego zaś kieruje On wzrok nasz ku owym dobrom idealnym, które potrafią dać nam zadowolenie wewnętrzne, ku owym dobrom, o których apostoł w słusznym zrozumieniu słów Chrystusa mówi: Królestwo Boże jest to sprawiedliwość, pokój i radość w Duchu Świętym.

Jeśli przy tym Jezus, a za nim uczniowie jego, radykalnie przeciwstawiają się wszystkiemu, to czynią to w atmosferze zmaterjalizowanej świata ówczesnego w tym słusznym zrozumieniu, iż bezwzględnie należy zerwać ze wszystkiem, co krępuje ducha. Albowiem gdzie jest skarb twój, tam będzie i serce twoje. Poziome troski nigdy nie pozwolą wznieść się ku wyższym ideałom miłości i sprawiedliwości, na niej opartej.

To też, powtarzam, zrozumiała jest walka pierwotnych chrześcijan przeciwko zmaterjalizowanej kulturze ówczesnej. Więcej powiem, inaczej być nie mogło, skoro walka podjęta została w przeświadczeniu, że sami oni wnoszą do dziejów nowy czynnik, zdolny podźwignąć świat z upadku.

Zrozumiałą nawet staje się jednostronność, która nie pozwalała im dostrzec w świecie otaczającym ich nic, i to nic absolutnie, co godne byłoby ich uwagi.

Ale przy tej jednostronności pozostać nie mogło. Niebawem już uświadamiają sobie, że powołani są oni, aby być solą ziemi i światłością świata, czynnikiem pozytywnym w rozwoju świata. To też ledwo minął czas najgoretszy, już apologeci podejmują pracę w innym kierunku. Albowiem chrześcijaństwo nie obala tylko, lecz buduje zarazem, nie jest ono rewolucją, która niszczy, lecz ewolucją, która nawiązuje do przeszłości. Przeto trwając wprawdzie w przeciwieństwie do kultury materjalnej, chętnie nawiązują do momentów idealnych kultury dawnej, obcej im. Taki więc Sokrates, taki Platon w ich zrozumieniu stają się chrześcijanami przed Chrystusem, i tak ich też nazywają, najwyraźniej świadcząc tym, że chrześcijanstwo nie zwraca się przeciwko kulturze wogóle, lecz jedynie przeciwko kulturze zmaterjalizowanej i to w imię wyższego rozwoju duchowego świata i jednostki.

I oto ten odwieczny w chrześcijaństwie czynnik rozwoju, który ludzkość wznosił coraz wyżej i tę kulturę chrześcijańską, z której się tak chlubimy, i która przewodzi światu całemu, on działa i dziś również. I on to sprawia, że dziś, mimo zboczeń rozlicznych w wiekach ubiegłych, gdy idea Chrystusowa uległa spaczeniu czy to przez ciasny dogmatyzm, czy to przez wyłączny konfesjonalizm, czy wreszcie przez wrogi wszelkiej kulturze mistycyzm, że dziś świat chrześcijanski na nowe wkracza tory, i żwawo krząta się, i przystępuje do pracy, aby urzeczywistnić ideał Chrystusowy, budować królestwo Boże, królestwo pokoju, sprawiedliwości i miłości. A czyni to w przekonaniu, że osiągnięcie tego dobra najwyższego zabezpieczy nam dopiero w obecnej dobie niepewności ogólnej korzystanie z wszelkich dóbr pomniejszych, któremi obdarza nas świat współczesny. Słowem czyni to w przeświadczeniu o prawdzie słów Jezusowych: „Szukajcie naprzód królestwa Bożego, a to wszystko będzie wam przydane".

W tym też przeświadczeniu zwracam się obecnie i do was z tym napomnieniem Jezusowym, do was, którzyście się zebrali, aby tu w chwili skupienia zaczerpnąć sił do pracy w nadchodzącym roku akademickim.

Zwracam się zwłaszcza do ciebie, Młodzieży, która w pracy akademickiej szukasz... czego? Czy tylko zabezpieczenia na przyszłość? W takim razie do murów wszechnicy sprowadziła cię jedynie troska o to, co jeść będziemy, w co się przyodziewać mamy, troska wprawdzie zrozumiała, przeciwko której jednak występuje Mistrz nasz. W gruncie bowiem rzeczy niema ona nic wspólnego z królestwem Jego. A On mówi: „Szukajcie naprzód królestwa Bożego i jego sprawiedliwości"...

Czego szukasz? Czy szukasz wiedzy, aby wzbogacić swój umysł i dzięki temu wznieść się ponad innych i w ten sposób panować nad niemi? Lecz i wtedy dbałbyś wszak o siebie jedynie i dążenia twe byłyby samolubne. A ów materjalizm współczesny, który proklamował egoizm wyłącznym niemal, a w kazdym razie najważniejszym czynnikiem rozwoju, postawiłby cię również w sprzeczności do ideału Chrystusowego. On bowiem przyszedł nie, aby panować, lecz aby służyć i oddać życie swe. Jeśli więc takie są twe dążenia, nie ciebie dotyczą słowa Pana: „Szukajcie naprzód królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, a to wszystko będzie wam przydane".

To też zdobywaj tu wiedzę, wzbogacaj umysł swój, ale wzbogacaj tez i serce. Zdobywaj wiedzę, lecz nie dla celów poziomych i samolubnych, ale w myśl zasady Chrystusowej, aby służyć nią braciom. Wtedy życiem i czynem stwierdzisz przynależność swą do Chrystusa i przyczynisz się do budowania Jego królestwa, królestwa pokoju, miłości i sprawiedliwości, które złagodzą i owszem usuną tak zaognione dziś i powszechne bolączki społeczne i międzynarodowe. Wówczas spełnisz swe posłannictwo i w duchu Chrystusowym budować będziesz przyszłość wzniosłą.

To niechaj będzie celem twej pracy i w tym rozpoczynającym się roku. Ty zaś, Panie, pobłogosław wszelkim zbożnym poczynaniom naszym. Amen.

Ks. J. Szeruda.

Sobór powszechny dla spraw praktycznego chrześcijaństwa w Sztokholmie.

(Ciąg dalszy).

Referat II. komisji na temat: „Kościół a zagadnienia społeczne i moralne" rozpatrywano w sobotę 22 i poniedziałek 24 sierpnia, w 7 częściach pod następującemi ty-

tułami: A) Powołanie i zawód, B) Dom i rodzina, C) Młodzież, D) Zagadnienie seksualne, E) Zbrodnia, F) Alkoholizm, G) Wypoczynek i rozrywki. Sprawozdawca prałat Schoell podkreślił, że praca wogóle ma być więcej umoralniona. Stała się jednak rzeczą pozbawioną radości, bezduszną, płatną i sprzedajną, jedynie środkiem do życia i zdobywania pieniędzy, a nie służeniem, powołaniem lub wezwaniem. Referent wykazał, że w tem dążeniu o umoralnienie pracy kościół będzie miał 4 wrogów: przedewszystkiem niemoralny materjalizm, dalej ateistyczną świecką moralność, następnie nową moralność, polegającą na rozbiciu życia rodzinnego i małżeńskiego i urządzaniu życia według zasady wolnego wyboru w przeciwieństwie do zasad moralności chrześcijańskiej; wreszcie tych w łonie kościoła, którzy w życiu stosują podwójną moralność, jedną w kościele, drugą zaś w zawodzie. Według referatu komisji ognisko domowe winno być oparte na miłości, objawiającej się w poświęceniu i współpracy, ma mu przyświecać ideał domu jako cząstki Królestwa Bożego; w takim to domu kształtować ma się wiara w najwyższą wartość i osobowości ludzkiej oraz duch służenia.

Z referatów o „Zawodzie i powołaniu" podaję drobne urywki. „Nawet w wieku maszyn — mówił dr. P. Virkkunen — człowiek nie jest maszyną. Człowiek jest indywidualnością duchową, która poza pracą potrzebuje wolnej chwili dla pogłębienia i wzbogacenia swego ducha. Reprezentanci chrześcijaństwa naszych czasów winni stanowczo stanąć po stronie tych, którzy chcą przeprowadzić regularną odmianą pracy i wypoczynku w życiu obecnem. Armje pracy zmobilizowano. Lecz tylko powołanie chrześcijańskie da im moc i zwycięstwo, tak, że jednostki i wielkie masy będą mogły spełnić zadanie, jakie Bóg dał każdemu człowiekowi i ogółowi".

„Powołanie" określił prof. Mahling z Berlina jako „pole pracy, na którem człowiek pracuje jako cząstka zarówno własnej kultury narodowej jak i całej ludzkości". Powołanie — to wezwanie lub (jak się zwykle mówi) zawód, zadanie, któremu człowiek poświeca życie i do którego przygotowuje się. Lutrowi zawdzięczamy głębsze ujęcie istoty zawodu (powołania), jako służby Bożej.

Miło było słuchać Anglików, którzy z zachwytem przedstawiali ideał „home" (ogniska domowego) i „house" (domu). Dla nich „home" był zawsze świątynią, z której zawsze coś dobrego się wyniesie. Bardzo interesujące były wywody p. Cadbury o ustawodawstwie angielskiem, dotyczącem budowy domów i osad. Wszyscy mówcy uwydatnili bezwzględne potrzeby chwili obecnej w słowach: więcej domów i lepszych domów nam trzeba!

Referaty o młodzieży mieli wybitni działacze w chrześcijańskich związkach młodzieży: p. Henriod i R. C. Gillie. W dążeniach do reformy moralnej i społecznej kościół winien opierać się o młodzież, która jest nadzieją przyszłości, winien popierać jej organizacje, stojące na gruncie kościoła, starać się o podniesienie kultury religji, nej, która jest często zaniedbywana na korzyść kultury ciała. Warto zaznaczyć przy tej sposobności, że cały ruch religijny, który prowadził do Soboru w Sztokholmie, opierał się właściwie o Związki chrześcijańskie młodych mężczyzn i studentów. Nic więc dziwnego, że opiece i pracy nad młodzieżą specjalną poświęcono uwagę.

Podsekcja II komisji, zajmująca się sprawą stosunku płci, wysunęła szereg bardzo ważnych uwag i projektów dotyczących małżeństwa, etyki małżeńskiej, nauki kościelnej o małżeństwie, stanowiska matki w rodzinie. Podaję tu kilka myśli z referatów: Równość płci nie wyklucza pewnych różnic w powołaniu mężczyzn i kobiety. Ideałem chrześcijańskim małżonków ma być harmonijne zjednoczenie ich osobowości. Kościół uznaje jedną tylko moralność dla obu płci zarówno w małżeństwie jako też i przed zawarciem tegoż. Kościół ma się troszczyć o to, by narzeczeni byli pouczeni o obowiązkach z wiary chrześcijańskiej płynących o zdrowiu fizycznem i moralnem. Małżeństwo jest według nauki kościoła nierozwiązalne — z wyjątkiem wypadków cudzołóstwa. Specjalną opieką ma otoczyć kościół młodzież, by uchronić ją od niemoralności, zobowiązany jest także do zaopiekowania się kobietami zamężnemi i wdowami.

Niezwykle trudne zagadnienie zbrodni i kary referował prezes Trybunału Najwyższego Rzeszy niem. dr. Simons. Naukowe i ciężkie wywody b. prezydenta Rzeszy miały być uzupełnieniem prostego i zwięzłego referatu komisji. Kościół ma zwracać baczną uwagę na środki zapobiegawcze celem zmniejszenia zbrodni, troszczyć się o nieletnich przestępców, o właściwe urządzenie więzień dla nienormalnych i młodych zbrodniarzy, zważać na to, by natomiast więzień odczuł całą moc przewinienia, powagę sprawiedliwości i kary. Obowiązkiem kościoła jest także głoszenie więźniom Ewangelji o łasce Bożej, opieka nad ich rodzinami i popieranie uwolnionych więźniów w uzyskaniu normalnego stanowiska społecznego.

W sprawie zwalczania alkoholizmu powzięto szereg rezolucyj, które nie zalecają ani systemu amerykańskiego prohibicji (zakazu) ani szwedzkiego systemu kontroli, lecz kładą nacisk: 1) na religijno-moralne znaczenie całego zagadnienia, mianowicie na uwolnienie człowieka od niewoli grzechu, 2) na społeczną stronę tego zagadnienia, która wymaga właściwego ustawodawstwa i wychowania społecznego chroniącego od złego przykładu, złego otoczenia.

Biskup J. Camon z Ameryki zapoznał słuchaczów z ustawodawstwem antyalkoholowem w Ameryce, prof. T. Bohlin przedstawił specjalny system paszportowy w Szwecji, który umożliwia kontrolę zużycia alkoholu przez jednostkę.

Lord Salveson z Edinburga ku wielkiemu zdziwieniu zebranych wystąpił jako wróg ruchu antyalkoholowego, powołując się na przykład Jezusa i opowiadanie o weselu w Kanie. Pastor H. Carter z Londynu stwierdził, że w ostatnich 10 latach konsumcja alkoholu w Anglji spadła o 41%, a liczba ukaranych za pijaństwo o 59%. W końcu przedstawił działalność wychowawczą i ustawodawczą t. zw. „The Temperance Council of the Christian Churches", organizacji wstrzemięźliwości założonej w r. 1925.

Wypoczynek i rozrywki — to ostatni temat, referowany głównie przez sekretarzy organizacyj robotniczych. Wolne chwile — mówił główny referent — są równie potrzebne jak praca. Nie tylko praca, lecz także i czas wypoczynkowy (niedziela — urlop) ma być „nabożeństwem". Jak go spędzić? Trzeba odpowiedniej organizacji tego czasu, by dbać jednocześnie o kulturę moralną, duchową, estetyczną i fizyczną robotnika i jego rodziny. Całe mnóstwo sposobów tej organizacji, wypróbowanych przez dziesiątki lat, stanowiło główną treść praktycznie ujętych przemówień.

(C. d. n.).

P. Hulka-Laskowski.

Poznaj samego siebie.

(Dokończenie).

Współcześni myśliciele i działacze polscy wypowiadają się o stosunku polskości do katolicyzmu w sposób mało pochlebny dla tego ostatniego. Roman Dmowski powiada, że religijność Polaka polega na tem, aby uchodzić za dobrego katolika, że nikt nie zastanawia się nad tem, dlaczego się takie rzeczy czyni. Szczepanowski w swoich „Myślach o odrodzeniu narodowem" wyraża przekonanie, że Polska jak była, tak też będzie nadal katolicką i takie z tego wysnuwa wnioski.

„Polska więc będzie katolicką i będzie w przyszłości dzieliła losy katolicyzmu tak samo, jak je dzieliła w przeszłości. A te losy straszne są od trzech wieków, od chwili, w której powstała reformacja i dojrzała rewolucja. Gdy patrzymy na to, co się od tego czasu dzieje z narodami katolickiemi, to serce się ściska i strach przejmuje na myśl, że my do nich należymy—należeć musimy. Gdyby przyszłość nie miała być lepszą od przeszłości, to los taki promienia nadziei lepszego bytu nie zostawiłby. Bo w tym okresie narody katolickie żyją jakby pod klątwą bożą, wydziedziczone od wszelkich nabytków postępu i cywi-

lizacji, tem bardziej upośledzone, w tem głębszą przepaść pogrążone. i mbardziej, im wyłącznie są katolickimi".

Przykłady, jakie Szczepanowski przytacza dla uzasadnienia swego twierdzenia, mówią same za siebie. Hiszpanja, nad której ziemiami słońce nie zachodziło, Portugalja, Ameryka Południowa, a przedewszystkiem Irlandja i do niedawna nasza Polska były żywym przykładem bezsiły i niższości kulturalnej w stosunku do krajów ewangelickich. Nie pójdziemy atoli dalej za wywodami Szczepanowskiego i zatrzymamy się na słowach jego, powiadających, że kraje katolickie są „tem bardziej upośledzone, w tem głębszą przepaść pogrążone, im bardziej, im wyłączniej są katolickimi".

Jeśli Szczepanowski ma rację, a niestety, ma ją, to my, ewangelicy polscy, możemy stać się tym czynnikiem, który może i powinien złagodzić dla Polski konsekwencje wyłączności katolickiej. Rzecz przedstawia się tak, że konflikty nie powstają między polskością a ewangelicyzmem, ale między polskością a katolicyzmem. Wypowiedział się o tym konflikcie, jaki istnieje między katolicyzmem a każdym narodem katolickim, Jan Jakób Rousseau: „Istnieje rodzaj religji..., która dając ludziom dwojakie ustawy, dwie władze, dwie ojczyzny, poddaje ich obowiązkom przeczącym sobie nawzajem i przeszkadza im być jednocześnie pobożnymi i patrjotami. Taką jest religja Lamy, religja Japończyków i chrześcijanizm rzymski. Religje te można nazwać religjami kapłańskiemi. Prowadzą one do pewnego rodzaju prawa mieszanego i rozdwojonego w sobie, dla którego trudno o nazwę".

Dzieje nasze dostarczają aż nadto dowodów, że polskość musiała ustępować katolicyzmowi. Papiestwu, poświęcił Batory swoje zwycięstwa nad carem Iwanem, gdy ten obłudnie obiecał papieżowi przyjęcie katolicyzmu wzamian za nakłonienie króla polskiego do zaprzestania wojny. Warneńczyk i Sobieski to także przykłady ofiar składanych papiestwu przez Polskę. W reakcji katolickiej wspaniała kultura polska szesnastego wieku zrzekła się samej siebie na rzecz ogłupiającego wpływu jezuityzmu i doczekała się rozbiorów, a gdy chwyciła za oreż, aby bronić się przed zagładą, papież potępił powstanie przeciwko carowi, który w oczach jego był prawowitą władzą Polski katolickiej. Z uczczenia Juljusza Słowackiego przez pogrzebanie jego szczątków na Wawelu musiało społeczeństwo polskie zrezygnować, bo kardynał katolicki nie zgodził się na to, w czasie walki o Śląsk Górny Watykan stanął po stronie Niemiec, a księża polscy tłumaczyli nam, że to jest w porządku, bo w Niemczech istnieje wielka partja katolicka, tak zwana centrum, podczas gdy w Polsce takiej partji niema i w dodatku rządzi nią lewica. Jak dowolnem i naciąganem było dowodzenie, świadczy choćby fakt, że w Niemczech w tym samym czasie prezydentem był socjalista Ebert a rządy były takie socjalistyczne, jakich Polska nie miała nigdy.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Polska licząc się z Watykanem, nie raz jeszcze poświeci swoje własne interesy interesom Watykanu i że w razie jakiego zatargu nie będzie mogła liczyć na żadne poparcie z tej strony, bo Watykan prowadzi politykę mocarstwową a nie politykę ideałów Chrystusowych, zaś polityka mocarstwowa każe się liczyć tylko z konjunkturami. Katolicka Francja czekała daremnie na potępienie barbarzyńskich metod wojennych, jakiemi posługiwali się Niemcy, ale papież tłumaczył się, że ma synów swoich w obu obozach walczących, że więc musi zachować neutralność. Na przykładzie Batorego widzieliśmy, że w razie, gdy podczas ciężkich, krwawych walk w jednym z obozów są sprytni i obłudni schizmatycy, to papież w imię utopijnych nadziei powiększenia sfery własnego panowania weźmie stronę raczej schizmatyków. W imię takich samych nadziei w czasie powstania listopadowego papież Grzegorz XVI wziął stronę cara prawosławnego przeciwko narodowi katolickiemu, któremu zalecił uległość względem najeźdźcy. Dusza polska jest rozdwojona między miłością ojczyzny a uległością Rzymu i będzie rozdwojona tak długo, dopóki intelekt polski nie pojmie całej potęgi zdania Słowackiego: „Twa zguba w Rzymie".

Tymczasem my, ewangelicy polscy, mamy święty obowiązek przeciwdziałania wszystkiemu, co mogłoby narazić na szwank najistotniejsze interesy polskości i Polski. Już raz solidarnem wystąpieniem ustrzegliśmy konstytucję polską przed artykułem, zastrzegającym godność prezydenta Rzeczypospolitej wyłącznie dla katolika. Od owego czasu wiele zmieniło się u nas na gorsze, bo kler poczuł się panem sytuacji i nie znajduje we współczesnej Polsce nikogo, kto wystąpiłby z całą stanowczością w obronie wolności i godności narodu i państwa. Interwencja garści ewangelików polskich niezawsze będzie odnosiła zwycięstwo realne, ale zawsze zaciąży na szali całym ciężarem idei i ideału polskiego.

Ewangelicyzm ma w Polsce chlubną tradycję. Gdy w wieku XVII Polska powracała na łono katolicyzmu, ewangelickiemi pozostały tylko kresy północne (Mazury) i południowo-zachodnie (Cieszyńskie). Gdy potem zmienną losów koleją kresy polskie pod obcem panowaniem zaczęły się wynaradawiać, z pośród ludności polsko-ewangelickiej na Śląsku wyszła myśl odrodzenia narodowego. W stuleciu siedemnastem, w czasach zaczynającego się upadku Rzeczypospolitej, gdy w ogólnem zepsuciu nawet sądy stawały się przekupnemi, Samuel Twardowski powiada, że „gdyby czasem nie lutrzy oparli się sami, snaćby wszystek trybunał wzgórę stał nogami".

Nie, ewangelicy nie byli i nie są gorszymi od katolików Polakami. Zdarza się nieraz, że nieuświadomiony ewangelik zapytany o swoje wyznanie, odpowiada z pewnem zażenowaniem, że jest właśnie ewangelikiem; w Polsce, odpowiada tak jakby był skrępowany swem wyznaniem, która chce być wyłącznie katolicka. Nie zalecamy pychy i zarozumiałości, ale uważamy, że godność ewangelika wymaga od niego, aby do swego ewangelicyzmu przyznawał się ze spokojem i stanowczością głębokiego przekonania, że ewangelicyzm jest bardziej polskim od katolicyzmu, choćby dlatego, że poza Polską nie ma on instancji, która stanąćby mogła pomiędzy jego sumieniem a ojczyzną.

Na pytanie tedy, dlaczego jestem ewangelikiem, odpowiadam: Dlatego, że ta postać chrześcijaństwa odpowiada memu umiłowaniu prawdy oraz pojęciu wolności ewangelicznej, że sumienie moje poddane wyłącznie przykazaniu Boga i prawu Ojczyzny, nie rozdwaja się wobec nakazów jakichkolwiek z zewnątrz, a wreszcie i dlatego, że żadne prawo boskie ani ludzkie nie przeciwstawia się memu umiłowaniu ewangelicznej wolności ducha.

„Nie wstydzę się za Ewangelję Chrystusową, ponieważ jest mocą Bożą ku zbawieniu każdemu wierzącemu". (Rzym. 1,16).

Uroczystość poświęcenia gimnazjum żeńskiego przy Zborze Ewang.-Augsb. w Warszawie.

Aczkolwiek nowe gimnazjum żeńskie imienia Anny Wazówny funkcjonuje już od nowego roku szkolnego, to poświęcenie jego odbyło się dopiero dnia 4 października t. j. w ubiegłą niedzielę o g. 1-ej pp. I dobrze, że tak się stało: wszyscy bowiem przedstawiciele władz państwowych szkolnych, społeczeństwa całego i zboru — mogli się przekonać naocznie o wyglądzie zakładu naukowego nie specjalnie przygotowanego na tę uroczystość, ale w trakcie najlepszej normalnej pracy szkolnej, a zatem szkoła ta przedstawiła się taką, jaką jest i jaką pragnie pozostać w rzeczywistości.

A trzeba przyznać, że przedstawia się całość zakładu okazale, a nawet imponująco. Talent architektoniczny p. budowniczego Teodora Burschego, który z biura Wydziału Zaopatrywania i z prywatnego mieszkania II pastora stworzył harmonijną, piękną całość lokalu według wymagań nowoczesnych higjeny szkolnej — znać było bar-

Prosimy uregulować prenumeratę zaległą i za bieżący kwartał IV.
Prenumerata kwartalna zł. 3.
Wpłacać na P. K. O. Nr. 1508.

dzo wyraźnie. Obszerne i widne kurytarze, jasne, duże sale szkolne—nęciły wprost wzrok przybyłych na uroczystość gości.

Już przed pierwszą, zaraz po opuszczeniu kościoła zaczęły się zgromadzać rzesze naszych członków zboru w obszernej, i ładnie przystrojonej sali. Przy bocznej ścianie urządzono mały ołtarz z obrazem ukrzyżowanego Chrystusa, pożyczonym od Zboru Młodzieży Szkolnej. Wśród obecnych zauważyliśmy: p. prezesa Kol. Kośc. J. Everta, p. prezesa konsystorza e. a. — J. Glassa z małżonką, ks. sup. er. W. Semadeniego z małżonką, przedstawicielkę Kuratorjum warszawskiego, p. wizytatorkę d-rową Męczkowską, profesorów teol. uniwersytetu warsz. b. prezesa Kol. Kośc. p. E. Geislera i wielu członków Kol. Kośc. z p. przewodniczącym Wydziału Szkolnego — mec. H. Eberhardtem. Prócz tego — liczni przedstawiciele ciała pedagogicznego obu gimnazjów zborowych wraz z przełożonymi i młodzież szkolna. Pierwszy przemówił do zgromadzonych prezes Kolegjum Kościelnego w następujące słowa:

Mowa p. prezesa Everta.

Dzień dzisiejszy jest świętem naszego Zboru — w dniu dzisiejszym bowiem urzeczywistnia się dawne zamierzenie — zamierzenie, zgodnie z tradycją Zboru Warszawskiego, zgodnie z celami i z ideją polskiego ewangelicyzmu.

Piętnaście lat temu, w roku 1910, przy sposobności rocznicy jubileuszowej ordynacji ówczesnego 1 pastora Zboru, a dziś N. P. W. Księdza biskupa, powzięte zostało postanowienie założenia gimnazjum żeńskiego. Wówczas też zebrano pomiędzy członkami Zboru, pierwsze na ten cel fundusze. W roku 1914 fundusze te dosięgły sumy R. 10.000 i poczęto się już realnie krzątać około powołania do życia uczelni, gdy tymczasem wielka zawierucha dziejowa uniemożliwiła dalsze w tej sprawie poczynania.

Nie potrzebuję przypominać z jakiemi trudnościami okresu powojennego przyszło się nam zmagać dla utrzymania przy życiu już egzystujących instytucji Zboru i jakie przyczyny stały nam na przeszkodzie do rozwoju nowych poczynań. Katastrofa finansowa zniszczyła znaczną część majątku zborowego, konieczne dla dobra ogólnego zarządzenia rządu pozbawiły nas dochodów z nieruchomości, w których lokowane były nasze fundusze — wraz z innemi stopniał też i fundusz zebrany na uczelnię w okresie 4 lat przedwojennych.

Kolegjum Kościelne uważało się jednak stale za dłużnika zbożnej i pożytecznej myśli poprzedników. To też w roku bieżącym, gdy tylko otworzyła się możność otrzymania do swojej dyspozycji lokalu w domu zborowym, odpowiedniego na uczelnię — zapadła uchwała, by dawne postanowienie urzeczywistnić.

Nie z fanatyzmu religijnego, nie z ekskluzywności i nie z chęci ekspansji kosztem innych powstaje ta uczelnia.

Otwieramy jej podwoje dzieciom bez różnicy wyznania i bez najmniejszej intencji separatyzmu społecznego. Otwieramy ją w pochmurny polski dzień dzisiejszy, a poświęcamy ją najważniejszemu dziś zadaniu, — zadaniu kształtowania pokolenia, któremu oby przypadło w udziale wprowadzić Polskę w słoneczne „jutro".

W tem nowem pokoleniu, pokolenia „jutra", zadanie i rola kobiety, równouprawnionego członka i pracownika społecznego, a zarazem i ostoji rodziny, będzie o wiele ważniejszą niż w pokoleniu przedwojennem.

Społeczeństwo będzie takiem — jaką będzie kobieta, żona i matka, a ponieważ szkoła powinna przedewszystkiem ustalać charaktery — chcemy przez tę uczelnię zapewnić dla naszej żeńskiej młodzieży atmosferę, któraby więcej sprzyjała do zachowania i do rozwinięcia najdroższych dla nas pierwiastków.

Kol. Kośc. spełniło swój obowiązek; nie wątpię, że ci, dla których ta uczelnia będzie placówką umiłowanej pracy, spełnią swój — a niech mi wolno będzie mieć nadzieję, że powołane władze rządowe otoczą ze swojej strony naszą uczelnię życzliwością i opieką.

W tem przekonaniu oddaję szkołę tę, w imieniu Kol. Kośc. na służbę społeczeństwa.

Następnie imieniem Kuratorjum Szkolnego okręgu warszawskiego powitała nową uczelnię wizytatorka szkół średnich pani d-rowa Męczkowska, życząc nowej placówce pomyślnego rozwoju i pożytecznej owocnej działalności.

Po tem nastąpiło poświęcenie lokalu przez N. P. W. ks. sup. gen. J. Burschego, który wygłosił okolicznościową mowę na tekst Ew. Łuk. 10,42. Mówca podkreślił konieczną potrzebę otwarcia takiej uczelni dla ewangelickich dziewcząt i błogosławieństwo, jakie z niej będą spływały dla społeczeństwa polskiego wogóle, a dla ewangelickiego w szczególności. Wreszcie pod koniec uroczystości zabrał głos przewodniczący Wydziału Szkolnego p. mec. H. Eberhardt i przemówił w te słowa:

Mowa p. H. Eberhardta.

P. prezes Kolegjum Kościelnego w swem przemówieniu inauguracyjnem zaznajomił uczestników dzisiejszej uroczystości z historją powstania gimnazjum żeńskiego i słusznie podkreślił, że inicjatorem i duszą przedsięwzięcia był Najprzewielebniejszy ks. biskup Bursche. Jako przewodniczący Wydziału Szkolnego Kolegjum Kościelnego czuje się w obowiązku uzupełnić przemówienie p. prezesa, a mianowicie chce zaznaczyć i podkreślić ofiarną współpracę w tem dziele innych osób. Przedewszystkiem dzięki wysiłkom członków Kolegjum p. p. Emila Gerlacha i Juljana Henneberga udało się zebrać fundusz 10.000 rubli. Zebranie tak poważnego na stosunki przedwojenne funduszu jest ich wyłączną zasługą. Również nie mogę pominąć milczeniem udziału czynnego w urzeczywistnieniu projektu założenia gimnazjum prezesa Konsystorza p. Jakóba Glassa, który jako członek Kolegjum Kościelnego w okresie przedwojennym, a następnie w czasie okupacji usilnie pracował nad nadaniem projektowi cech faktu dokonanego. O tej pracy świadczą dobitnie dwutomowe akty Kolegjum Kościelnego w tej sprawie. Przechodząc do okresu ostatniego, poprzedzającego otworzenie gimnazjum, muszę stwierdzić wyjątkowo przychylny stosunek odpowiednich czynników państwowych, a mianowicie Kuratorjum Naukowego, do powstającej uczelni. Ze strony Kuratorjum Kolegjum Kościelne doznało wszelkich ułatwień i pomocy, za co składam Kuratorjum publicznie podziękowanie. Następnie należy podkreślić poparcie i żywy udział w pracy prezesa Kolegjum p. Everta. Wśród dalszych współpracowników nie można pominąć architekta, p. Teodora Burschego, który dał swą wiedzę i pracę, kierując przebudową i przystosowaniem lokalu mieszkalnego do potrzeb pomieszczenia szkolnego, i dyrektora, ks. pastora Rondthalera, który jako specjalista w dziedzinie szkolnictwa nie skąpił swych cennych wskazówek. Słowo uznania należy się kierowniczce gimnazjum p. Helenie Burschównie, która porzuciła intratniejszą posadę, aby objąć stanowisko kierowniczki gimnazjum żeńskiego z bardzo skromną skalą uposażenia. Dzięki jej energji i poświęceniu udało się w czasie wyjątkowo krótkim uruchomić gimnazjum. Gimnazjum zostało otwarte w momencie krytycznym pod względem finansowym. Kryzys finansowy i gospodarczy Państwa zaskoczył Kolegjum Kościelne. Bez ofiar i wysiłków całego Zboru trudno będzie nową placówkę oświatową utrzymać. Jednakże Kolegjum Kościelne patrzy w przyszłość z ufno-

ścią. W każdym razie trwałość uczelni wyłącznie jest w rękach zborowników. Wzmożona ofiarność jest konieczna.

Podczas tej uroczystości męski chór Tow. Pol. Mł. Ew. wykonał pod batutą p. W. Rechtsiegla pieśń, której słowa zostały ułożone specjalnie na ten cel przez p. A. Eckerta:

Pobłogosławić szkole tej
Racz Stwórco nasz i Panie!
By wiedza oraz prace jej
Spełniły swe zadanie!
Niech Zarząd szkoły z dziećmi wraz
Wspierają się w potrzebie;
Wysłuchaj modły, słowa zważ,
Bo modlim się do Ciebie!...

O daj, by córki szkoły tej
Na dzielne Polki wzrosły!
By dla Ojczyzny drogiej swej
Cześć, honor zawsze niosły?
Serdeczną miłość wszystkich wskaż,
I wzmacniaj ich w potrzebie!
Wysłuchaj modły, słowa zważ,
Bo modlim się do Ciebie!...

O, Boże, szkołę w ręce Twe
Na zawsze polecamy!
Błogosławieństwo ześlesz swe,
W to mocno dziś ufamy!
Wszak Ty o dzieci swoje dbasz,
I wspierasz je w potrzebie!
Wysłuchaj modły, słowa zważ,
Bo modlim się do Ciebie!...

W końcu uczestnicy uroczystości podpisali dokument następującej treści:

„Kolegjum Kościelne Zboru Ewangelicko-Augsburskiego w Warszawie, dla zadośćuczynienia odczuwanej oddawna potrzebie oraz w wykonaniu woli Zboru, wyrażonej na ogólnem zebraniu jego członków w dniu 25 czerwca roku 1914, przystąpiło w roku 1925 do otwarcia

GIMNAZJUM ŻEŃSKIEGO.

Kuratorjum Okręgu Szkolnego Warszawskiego udzieliło zezwolenia na prowadzenie gimnazjum dnia 26 maja 1925 roku na Nr. 9206/II.

Przebudowy II piętra w domu przy ul. Kredytowej Nr. 2/1066 I. według planów architekta Teodora Burschego i pod jego kierownictwem, dokonała firma E. Werner, J. Kraszewski i S-ka. Dotychczasowy koszt uruchomienia Gimnazjum wynosi zł. 50.000. Roboty zostały wykończone dnia 20 września.

Gimnazjum otwarto dnia 1 września. Kierownictwo Gimnazjum powierzono p. Helenie Burschównie. Gimnazjum posiada w roku szkolnym bieżącym 1925/26 klasy wstępną, pierwszą i drugą, a w nich 50 uczennic.

Uroczystego aktu

POŚWIĘCENIA

nowej instytucji, dla której upatrzona jest nazwa: „Gimnazjum imienia Królewny Anny Wazówny", dokonał w dniu 4 października 1925 r. Najprzewielebniejszy ks. biskup Juljusz Bursche w obecności zaproszonych przedstawicieli Władz Naukowych, członków Komitetu Zborowego i Kolegjum Kościelnego, przedstawicieli Nauczycielstwa i sfer Rodzicielskich.

Gwoli zachowania w pamięci tego radosnego dla Zboru zdarzenia spisany został akt niniejszy".

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

SPRAWOZDANIE

z działalności Koła Samokształcenia przy Towarzystwie Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie za rok 1924/25.

1. Czytelnia.

Skład Zarządu Czytelni był następujący: Przewodniczący — p. Leonard Hoffmann, sekretarka — p. Julja Bibrychówna.

Czytelnia była otwarta 3 razy tygodniowo w niedziele, wtorki i piątki od godz. 7.30 do 9.30 wieczorem. Dyżury Czytelni pełnili: w niedzielę i wtorki — p. L. Hoffmann, w piątki — p. J. Bibrychówna.

Czytelnia była zaopatrzona w następujące pisma tygodniowe i codzienne: Tygodnik Ilustrowany, Świat, Tygodnik Sportowy, Z Całego Świata, Głos Ewangelicki, Zwiastun Ewangeliczny, Kurjer Warszawski, Kurjer Czerwony, Przegląd Wieczorny, Robotnik.

Frekwencja wynosiła stale 20 do 25 osób.

2. Biblioteka.

Bibljotekę T-wa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej odwiedzało w roku sprawozdawczym znacznie więcej osób, niż w roku poprzednim; liczyła ona około 50 stałych czytelników, którzy z tego skromnego dotychczas jeszcze źródła czerpali nowe wiadomości i rozszerzali swą wiedzę. W ciągu roku 1924/25 ilość książek w Bibljotece wzrosła z 245 do 380. Ofiarowane do Bibljoteki kilkadziesiąt książek w języku niemieckim, ze względu na treść i charakter, przekazano do Domu Starców. Firma Gebethner i Wolff ofiarowała 57 książek. Z ofiar dobrowolnych zebrano 158 zł., z czego 100 zł. wydatkowano na pokrycie należności za szafę, pozostałość zaś użyto na zakup nowych dzieł różnej treści.

Bibliotekarka — Lilli Umgelterówna.

3. Sekcja Krajoznawcza.

Wykaz wycieczek, urządzanych w roku 1924/24.

Dn. 26.X.1924 r. Wystawa lotnicza — osób 47. Dn. 9.X. — Stacja Filtrów. Dn. 16.XI. — Zamek. Dn. 30.XI.— Szpital Szlenkierów — osób 16. Dn. 16.I.1925 r. Synagoga osób — 42. Dn. 25.I. — Katedra Św. Jana osób 46. Dn. 8.II. — Zachęta, osób — 22. Dn. 22.II. — Gabinet Zoologiczny w Uniwersytecie, osób — 28. Dn. 25.III. — Kościoły na Starym Mieście, osób 17. Dn. 5.IV. — Sejm, osób —18. Dn. 10.V. — Kościołek na Woli Osób — 19. Dn. 17.V. — Czersk (Góra Kalwarja) osób — 37. 30 i 31.V. — Zaprojektowana wycieczka do Puszczy Białowieskiej z powodu małej ilości osób nie doszła do skutku.

Przewodniczący — Mertens.
Sekretarka — L. Stokmanówna.

Pomimo różnych uprzednich głosów pesymistycznych, podane wyżej sprawozdania trzech sekcyj świadczą, że w Kole Samokształcenia nie próżnowano, lecz wedle sił i możności starano się wykazać pewien postęp w każdym dziale pracy.

Główną przyczyną tego, że udało nam się posunąć parę kroków naprzód, poza dobremi chęciami Zarządów naszych sekcyj, było uzyskanie od Pań Opiekunek pokoju na bibliotekę i czytelnię, a od Kolegjum salę na wieczory dyskusyjne, za co na tem miejscu składamy serdeczne podziękowanie.

Po przeniesieniu wieczorów dyskusyjnych do Sali Kolegjalnej liczba uczestników stale wzrastała i osiągnęła kuluminacyjnej liczby — pięćdziesięciu. O ile poprzedniego roku tematy były referowane tylko przez członków naszego T-wa, to w roku sprawozdawczym udało się nam zdobyć współpracę ks. prof. J. Szerudy i p. W. Rosego, członka Y. M. C. A., których referaty gromadziły też największą liczbę osób.

Wieczorów tych było 14-cie. Sprawozdania z nich były zamieszczane każdorazowo w Głosie. Przypomnieć się godzi na tem miejscu ich tematy: 1) Myśl i myślenie, 2) Wpływ sportu na charakter, 3) Wolność i Posłuszeństwo, 4) Odpowiedzialność, 5) Czy szkoła i dom wychowują odpowiednio do życia? 6) Poco żyjemy? 7) Konkordat, 8) Tajemnica wpływu siły wewnętrznej, 9) Szczerość, 10) Zagadnienie wpływu osobistego, 11) Czy nauka i wiedza kształca charakter?, 12 i 13) Miłość i Bohaterstwo, 14) Rezultaty naszych wieczorów.

Celem zebrań dyskusyjnych jest — w myśl nazwy Koła, kształcenie siebie.

Kształcenie — to znaczy ulepszanie, wyrównywanie niedomagań, dążenie do coraz większej doskonałości. Aby w dążeniu do tego celu posunąć się naprzód, trzeba prze-

dewszystkiem poznać siebie, swe wady i zalety oraz posiadaną siłę wewnętrzną jako też i właściwy sposób posługiwania się nią. Przez omawianie różnych tematów naszego życia codziennego, otwierają się nam oczy na sprawy, których przedtem nie zauważyliśmy wcale, choć one przecież istniały i my, niezdając sobie z nich sprawy, byliśmy jak ten niewidomy w nieznanym sobie lesie, który czuje jakieś przeszkody, ale nie wie, jak je ominąć i przezwyciężyć, lub nawet wyciągnąć z nich korzyści.

Im lepiej poznajemy swój charakter i uczymy się oceniać swe siły i odpowiednio je używać, tem życie dla nas samych staje się lepsze i szczęśliwsze. Pracując nad sobą, pracujemy równocześnie dla społeczeństwa, przysparzając mu dobra i szczęścia. Cel ten chyba wart jest zachodu, starań i pracy oraz zjednywania coraz to szerszego koła oddanych mu ludzi.

Trzeba podnieść jeszcze na tem miejscu jedną palącą kwestję, a mianowicie: sprawę opóźniania się. Jest to bodaj najogólniejszą wadą naszego społeczenstwa, że nie szanujemy cudzego czasu, a przez to cudzej własności. Wszak każdy, kto poświęca pracę swą na rzecz jakiegoś stowarzyszenia, poświęca rzecz bardzo drogocenną, którą mógłby nieraz o wiele korzystniej dla siebie użyć, albo też dać innym coś przez ten czas, który musi czekać. Dla zajmujących się urządzaniem jakiejś imprezy, jest rzeczą nad wyraz przykrą i bolesną, nie mówiąc już o wstydzie, którego się dostaje, kiedy prelegent czy to koncertant, referent i t. p. zjawiają się na umówioną godzinę, a publiczność nie przychodzi na czas, dopiero już po rozpoczęciu akcji wchodzi na salę i przeszkadza, zajmując miejsca lub oglądając się za niem i szukając drogi do wolnego krzesła.

Miejmy nadzieję, że rok bieżący zaznaczy jako dalszy krok postępu przyzwyczajenie się do punktualności. Wątpliwe czy można dojść do tego przez nakaz ze strony Zarządu, chyba naznaczając wysokie kary, ale i to byłoby problematyczne. Nakaz ten powinien jednak istnieć, ale musi to być nakaz wewnętrzny każdej jednostki dla niej wyłącznie, jako wynik zrozumienia ważności sprawy, oraz jako skutek pracy nad sobą, przez myśl rozbudzoną na wieczorach dyskusyjnych.

Zarząd.

— Zarząd Koła Samokształcenia zawiadamia, że w poniedziałek dn. 12-go odbędzie się wieczór dyskusyjny na temat „Jaki jest cel kary i nagrody". Referować będzie p. J. Schatzman. Uprasza się o punktualne przybycie.

— Sekcja Krajoznawcza zawiadamia, że w niedzielę dn. 18-go b. m. odbędzie się wycieczka na Powązki. Zbiórka o godz. 10-ej przy bramie św. Honoraty.

Nowe książki.

Śpiewnik i modlitewnik dla ewangelików w wojsku polskiem, ułożony przez naszch duszpasterzy wojskowych, a wydany przez Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy, ukazał się nareszcie na półkach Głównej Księgarni Wojskowej w bardzo ładnej szacie: trwała, giętka oprawa w zielone angielskie płótno z wyciśniętym tytułem, papier wyjątkowo dobry, druk bardzo wyraźny. Na treść składają się: a) porządek nabożeństw b) 120 pieśni głównie ze śpiewnika warszawskiego i z przewagą pieśni oryginalnych, nieznacznie tylko poprawionych, np. zamiast „na swej pieczy" — „w swej pieczy", konsekwentne zastosowanie zaimka „swój, swoja, swoje", wreszcie pewne zmiany w tłumaczonych z angielskiego i niemieckiego pieśniach religijnych ludowych, c) modlitwy okolicznościowe, d) 50 wyroków Pisma Świętego, e) zdania i uwagi z dzieł naszych poetów, f. cytaty o wojnie i służbie żołnierskiej — razem 270 stronic szesnastki.

Każdy żołnierz-ewangelik otrzyma na czas służby wojskowej I egzemplarz służbowy, który winien zdać przed zwolnieniem do rezerwy; może go, oczywiście, także kupić na własność. Cena 1 zł. 50 gr.

Śpiewnik nadaje się bardzo do wprowadzenia go do nabożeństw polskich w parafjach mniejszych, wzgl. o mniejszości polskiej, do stowarzyszenia młodzieży i do nauki religji w szkołach, tem bardziej, że najdalej za rok wyjdą nakładem Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego „Melodje" do tegoż śpiewnika.

Księgarnie i parafje ewangelickie mogą nabywać dowolną ilość „Śpiewników i modlitewników dla ewangelików w wojsku polskiem", w wyżej wymienionej Głównej Księgarni Wojskowej, Warszawie ul. Nowy-Świat 69, tel. 202-19.

Pisma nadesłane.

„Rozwój", tygodnik społeczny, ekonomiczny i polityczny. Wydawnictwo Towarzystwa „Rozwój". Warszawa ul. Żórawia Nr. 2 Redaktor Edward Zajączek.

W Numerze 32 — 33 „Rozwoju", znajdujemy następujące artykuły: „Rodacy Rozwojowcy". — „Narodzie, broń się!". ks. A. Hlond. — Niepowołani" Jan Włodkowski. — „list z objazdów" Edward Zajączek. — „Obrazki" — Kazimierz Gajewski. „Analiza niekróych poglądów odnośnie do przyczyn kryzysu gospodarczego"— Piotr Włodarski „Wiadomości z całej Polski". — Wiadomości gospodarcze z życia organizacji. — Placówki do objęcia.

Pismo to redagowane jest w duchu wybitnie przeciwżydowskim.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z WARSZAWY.

Dnia 18 października odbędzie się w kościele ewangelicko-augsburskim w Warszawie ordynacja kandydatów teologji Hausego i Nierostka, którzy ukończyli przed wakacjami studja swoje. Ordynacji dopełni NPW. ks. Superintendent Generalny Bursche w czasie nabożeństwa w języku polskim. — Pierwszy z nich przeznaczony został na wikarjusza w Warszawie, drugi na takiż urząd w Cieszynie.

Z OZORKOWA.

Dnia 25 października ks. Sup. Generalny Bursche wyjeżdża do Ozorkowa, aby tamże wprowadzić w urząd nowowybranego pastora tejże parafji ks. Teodora Bergmanna.

Z CHEŁMA.

Jako jedyny kandydat do wakującej parafji w Chełmie zgłosił się i został zatwierdzony przez Konsystorz ks. pastor A. Schoen z Włodzimierza Wołyńskiego.

STARA IWICZNA.

Dnia 4 października r. b. odbyły się w Starej Iwicznej wybory nowego składu Kolegjum Kościelnego na trzechlecie 1925 — 1927. Zebrało się 63, osoby mające prawo głosu, co zważywszy niedzielę — jest stanowczo na tak liczną parafję jak Stara Iwiczna zbyt mało. Wybrani zostali p.p.: Adolf Bauerfeind, obywatel ziemski z Gołkówka (43 gł.); Edward Albrecht, majster kowalski z Piaseczna (42 gł.); Hugon Kłotz, gosp. rolny z Starej Iwicznej (ponownie — 39 gł.); Michał Stahl, gosp. r. z Józefosławia (38 gł.); Dawid Wolf, gosp. r. z Kępy Zawadowskiej (37 gł.); Michał Laferi, gosp. r. z St. Iwicznej (gł. 33, ponownie) i Fryderyk Gerber gosp. rol. z Józefosławia (33 gł.). Również 33 głosy otrzymał dawny członek Kolegjum Michał Lutz, który zrzekł się mandatu. Przewodniczył wyborom w zastępstwie superintendenta djecezji warszawskiej ks. pastor Loth z Warszawy.

Parafja Staro-iwiczyńska buduje obecnie plebanję, aby wkrótce posiąść własnego pasterza. Obecnie Kolegjum ma więc wielkie zadanie — doprowadzenia rozpoczętego dzieła do końca i zakrzątania się następnie około powołania stałego duszpasterza. Szczęść Boże.

SŁONIM.

W Słonimie w wojew. nowogródzkiem ks. senjor Paszko odprawił w niedzielę dn. 6 września b. r. w koszarach wojskowych pierwsze nabożeństwo z komunją św. dla stu kilkudziesięciu żołnierzy-ewangelików, pochodzących niemal wyłącznie ze Śląska. Pomimo, że tej niedzieli czynna była tylko jedna orkiestra wojskowa, przeznaczono ją do uświetnienia właśnie nabożeństwa ewangelickiego, na którem znalazł poraz pierwszy w całej Polsce zastosowanie świezo wydny „Śpiewnik i modlitewnik dla ewangelików w wojsku polskiem". Pieśń: „Pójdź za Jezusem" zaśpiewali nasi ślązacy przed spowiedzią i komunją św. bez akompanjamentu orkiestry tak sprawnie, że wywołało to podziw kapelmistrza i kilku oficerów, służbowo obecnych na nabożeństwie, Ustalono, że kapelmistrz każdorazowo otrzyma zawczasu melodje pieśni, przeznaczonych na najbliższe nabożeństwo.

Odtąd mają się w Słonimie regularnie odbywać nabożeństwa ewangelickie z udziałem księdza co miesiąc w niedzielę po 15-tym, a węc najbliższe w niedzielę dn. 18 października. Niezależnie od tego szeregowi ewangelicy zbierają się co niedziela na wspólne modlitwy w przeznaczonej na ten cel sali, gdzie wyznaczeni przez ks. senjora Paszkę żołnierze członkowie społeczności chrześcijańskich, jako mający odpowiednie doświadczenie, będą kierowali śpiewem czytali kazania i rozmyślania.

Cywilni współwyznawcy w Słonimie i okolicy, pragnący wziąć udział w powyższych nabożeństwach, zechcą się porozumieć bądź z ks. senjorem Paszką, Warszawa, Puławska 4, bądź też z Komendą garnizonu Słonim koszary im. gen. Skierskiego.

USTROŃ.

Po kilkoletniej przerwie wznowiono działalność czytelni ewangelickiej. Zarząd czytelni składa się z 12 osób, w której to liczbie są 4 kobiety. Prezesem czytelni jest p. Jan Wańtuła, sekretarzem p. Szwertnia, skarbnikiem p. Drozd.

Z CZESKIEGO CIESZYNA.

W sali modlitwy odbyło się dnia 10 września posiedzenie synodu kościoła ewangelicko-augsburskiego na Śląsku Wschodnim w Republice czeskosłowackiej. Przy obradach był obecny przedstawiciel rządu. Przedmiotem obrad był paragraf językowy w nowej ustawie kościelnej. Odrzucono projekt rządowy, i synod uchwalił swój projekt, przedstawiając go rządowi na piśmie. Odpowiada to konstytucji republiki czeskosłowackiej, która każdemu ciału samorządnemu, a szczególnie religijnemu, jakiem jest kościół, przyznaje prawo do samodzielnego normowania swych spraw wewnętrznych, a także językowych. — Polska większość synodu chciała w nazwie kościoła obok określenia „ewangelicko-augsburski" zaznaczyć, że jest to kościół „polski". Dla miłej zgody i zachowania spokoju Polacy dobrodusznie odstąpili od nazwy „polski", a to mianowicie na żądanie Niemców, którym ta nazwa utrudnić miała należenie do kościoła. Lecz Niemcy, przeprowadziwszy swe żądanie, oświadczyli, że nie wiedzą jeszcze, czy będą do tego kościoła nalezeli, i że na synodzie są tylko gośćmi...

KOŚCIÓŁ Św. AGNIESZKI w KRAKOWIE.

Kościół św. Agnieszki w Krakowie, zbudowany pierwotnie w r. 996 za Mieczysława I., a po trzykrotnem spaleniu odbudowany w 1558 r., mieści od szeregu lat żydowski skład starego żelaziwa. Dobudowany doń klasztorek o 35 pokojach zamieszkały jest przez żydów. Społeczeństwo polskie czyni usiłowania, by budynek ten razem z kościołem jak najrychlej wykupić z rąk żydowskich i urządzić w nich zakład wychowawczo-poprawczy dla nieletnich przestępców, którego Małopolska tak bardzo dzisiaj potrzebuje. Komitet pod protektoratem księcia biskupa Adama Sapiehy rozpoczął akcję celem wykupienia kościoła i budynków. Wydał on odezwę, w której zwraca się do wszystkich rodaków w całym kraju z gorącą prośbą przyjście z pomocą przez zbieranie i składanie ofiar, oraz przysyłanie ich do Pocztowej Kasy Oszczędności w Krakowie na konto Komitetu Nr. 504.054.

KONFERENCJA LUTERSKA W OSLO.

Gdy sobór sztokholmski zajmował się wyłącznie sprawami życia społecznego, stosunków ekonomicznych, powszechna konferencja luterska w Oslo, stolicy Norwegji (dawniej: Chrystjanja), nosząca również charakter międzynarodowy, otwarta po zamknięciu soboru, obradowała przeważnie nad zagadnieniami teologicznemi. Konferencja w Oslo nie przeciwstawiała się bynajmniej soborowi w Sztokholmie, lecz zaznaczyła dobitnie, że kościół luterski brał w obradach sztokholmskich udział w wybitnej mierze. Konferencja dała wyraz jedności przekonań luteranizmu.

Biskup saski, dr. Ihmels, wyraził radość z powodu jedności czynu, na jaką zdobyły się kościoły luterskie. Profesor Moe wygłosił odczyt o nicejskiem wyznaniu wiary i luteranizmie, i w doskonałym historycznym rzucie oka stwierdził, że między obu wielkościami zachodzi związek organiczny.

Profesor Ihlen z Oslo, mówiąc o ścisłej łączności wiary i miłości, nawiązywał do obrad sztokholmskich.

Porządek nabożeństw.

Dnia 11.X. o godz. 9 m. 15 nab. szkolne w sali konf., ks. prof. J. Szeruda.

Ddnia 11 października, w XVIII niedzielę po Trójcy św. — o godz. 10 rano, konfirmacja młodzieży w języku polskim, ks. pastor Michelis.

Dnia 16 października, 9 rano, nabożeństwo komunijne w języku polskim.

Dnia 18 października w XIX niedzielę po Trójcy św. - o godz. 9.30 rano, nabożeństwo w języku niemieckim, ks. pastor Michelis;

o godz. 11 r. nab. instalacyjne — ks. Sup. Gen. J. Bursche.

Dnia 23 października, 9 rano, nabożeństwo komunijne w języku niemieckim.

Dnia 25 października, w XX niedzielę po Trójcy św. — o godz. 11.30 rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. pastor Michelis.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego.

W czasie od 28 września do 5 października było:

Urodzonych: chłopców 2, dziewczynek 5.

Zaślubionych: Jan Rezwiakow z Janiną Marją z Dąbów Schocke. Edmund Bischof z Katarzyną Muller. Fryderyk Leibbrandt z Karoliną Anną Hoffmann; Henryk Oltze z Heleną Eugenją Guse. Roman Kosowski z Stefanją Geske.

Zmarłych: Piotr Holzwart, ślusarz, lat 30; Augusta Marja Koschmider urodzona Grühn, wdowa po obywatelu ziemskim, lat 62; Wacław Stefan Stock, emeryt, lat 62; Władysław Wiediger, elektromonter, lat 23; Marja Warchocka urodzona Hewelke, wdowa po urzędniku prywatn., lat 64.

OFIARY NA WYDAWNICTWO.

H. Goleński 10 zł. i E. Skorupka 5 zł. — na Dom Sierot. Kazio R. zł. 1.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji— Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 12-a.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Adres drukarni: „Współczesna", Szpitalna 10. Telefon 193-95.